

Szczutek

Rok I. — Nr. 10.

Lwów 15. lipca 1918.

BALLADA O GIŻBERCIE ŚMIAŁYM

W papierowym kołpaku,
Na drewnianym rumaku,
Giźbert Śmiały w syreni gród wpada.
„Pasywisty wy wraże
„Ja wam tutaj pokażę!
„Hej, gdzie moja buława i szpada?”

Ciąg dalszy na str. 2.



175/1641/2312

5-

Choć stwierdzono we Lwowie
 Że ja wodę mam w głowie
 Nikt nie szczędził złośliwych mi słówek
 Teraz wreszcie się wsławię
 Nikt mnie nie zna w Warszawie
 Wolną Polskę zbuduje półgłówek.

Naprzód ciebie, biskupie
 Na śmierć tu zakatrupię
 Potem cała rozleci się Rada
 Pomoc da
 I kapitan Berbecki
 Zamach stanu! Regencyi zagłada!

Ja chcę hetman być lacki
 Jam jest wasz Skoropadzki
 Zduszę bunty, majaki, durniczki
 Ze mną Maciej Radziwiłł
 Co się bardzo roztkliwił
 Gdy mu dałem sto marek zaliczki“.

Plan był iście szatański
 Ale jakiś Zbierański
 Co pozbierał — wygadał wśród swarków
 I skończyła się chwala
 A z imprezy została
 Perspektywa zesłania w Kulparków.

Zawsze jednak z tej glori
 Przejdzie on do historii
 Choć niejeden w głowinie ma feler
 Pomysł wprowadzie miał głupi
 Anty-arcybiskupi

Jak był ongiś król Śmiały
 Co go losy wyгнаły
 I pochowan w klasztorze w OSJAKU
 Zasię temu napewne
 Dadzą imię pokrewne
 Oj, OŚLAKU, oślaku, oślaku!

Szczutek

Mój golibroda

— Pan redaktor si nie boi podziału Galicyi? Mnie aż części ze strachu. Bo niechby przez nieuwagę i mie przy tej operacyi przekroili na połowe? Ali w takim razie moja głowa i serce niech należą do Polski, a te inne świńskie części mogą sobi zabierać Ukraińcy. Może mi oni ucałują z uciechy, że pół żydka dostali?

Ja sobi miszle, co pod ukraińskimi rządami nie byłoby nam nienajgorzej. Jabym si zaraz zameldował do komisji robienia ukraińskiego języka. Ja piszę właśnie ukraiński słownik i encyklopedyi. Wczoraj wymiszałem słowo „smerditel“. To jest taki zbiorowy wyraz na generał, poseł, radca albo polityk.

Hrabia Czernin chciał pół Galicyi wymieniać na mąki i na kukurydzy. Jemu si zdawało, że on gra w bridża, że on kupiał talon i może wymienić karty. Ali on kiepsko poszachrował i poszedł w austriacki senatory.

„to jabym mu radził, coby on si do tego napił gorzki wody Franciszka Józefa. woda zrobi mu dobrze gdzie indzi.

Pan redaktor wi, co minister oświaty, Ćwikliński, ma dostać szlachectwo... On na ni nizasługuje? Nu, ja mu jednak życze. On si teraz bedzi nazywał ekscelecya Ćwikliński herbu Lewatywa, niby dlatego tak, bo i on tam si Seidlerowi pcha, gdzie jego

herb. Ja nawet nie zauważył, żeby Ćwikliński miał taki szpiczasty głowy.

Nu, teraz Seidler już nie zaginie. A gdyby zaginał, to wystarczy zawołać Princa. Jak on powącha Ćwiklińskiego, to zaraz znajdzie Seidlera.

Wczoraj wrócił z Marmaros Sziget mój szwagier. On si był popatrzeć na proces. Niprawda? niewpuścili go? Kiedy on przywiózł od policyi szwiadectwo, że jest politycznie niepodejrzany, drugie szwiadectwo od magistratu, że jest analfabeta, a trzecie ze szpitalu, że jest głuchoniemy. To jemu zaraz puścili do środka. Co tam słychać? Nic. Tylko gmina Marmaros Sziget zrobiła podanie, coby ona na pamiątkę tego procesu, mogła si nazywać Marmaros Mesziget.

Nowy „Ersatz“

Brakowi świec postanowiono zaradzić w Galicyi przywróceniem rządów cywilnych i dopuszczeniem rewizyi wyroków sądów wojskowych.

Obecnie więc zamiast zapalać świeczkę ofierze sądów wojskowych, można wnieść o zbadanie wyroku tego sądu, co nieboszczykowi na jedno wyjdzie. Kompetentni twierdzą, że w ten sposób zaoszczędzi się bardzo wiele tego drogocennego dziś artykułu świetlnego.

Reflex

Przezorny



— Dlaczego, mężusiu, pochowałeś nagle wszystkie parasole w domu?

— Cóż to, nie wiesz? Przecież mówią, że wkrótce ma się rozpocząć masowa rekwizycja parasoli z powodu wielkich opadów atmosferycznych

W tramwaju

Wsiadam do ŁD koło politechniki. Jak zawsze teraz, wszystkie miejsca zajęte, tłok, u każdego rzemienia wisi po dwoje ludzi. Mimo to, na jednej z ławek leży olbrzymi kosz i zajmuje dwa siedzenia.

— Czy to pani? — zapytuję.

— Nie.

— Więc może pana?

— Nie.

— Czyżżeż więc ten pakunek? — indaguję dalej, a nie otrzymawszy odpowiedzi, ujmuję go, aby złożyć na podłozie.

W tej chwili z kąta wozu pow-

staje jakiś człowiek, jedną ręką wrywa mi kosz, a drugą potrąca tak silnie, że się zatoczyłem, i krzyczy mi nad uchem:

— Czomu to beresz, — złodiju?

— Abym mógł usiąść.

— Ne budesz tu sedyty!

— Już siedzę.

— No, to podziękuj Panu Bogu, żeś taki stary, bo bym ci tym kozikiem (tu ruch odpowiedni) brzuch rozorał.

— Dziękuję.

— Ja tu już cztery lata nie był, a teraz na urlop jadę,

(-aż)

Z Krakowa

— Jaka jest różnica między Hawelką a wieżą Maryacką?

— U Hawelki trąbią cały dzień, a na wieży tylko co godzina.

Dwa wróbelki

Biły się raz na ulicy

Dwa *polskie* wróbelki ..

Szło im o ziarno pszenicy —

Skarb dziś bardzo wielki...

Nadszedł kogut z ostrogami,

Krzycząc: — Ruhig Polen!

Wnet tu pokój zrobię z wami:

Ihr habt es gestohlen!

— Czyż nie wiecie, że tu ziarno

wszelkie dla mnie rośnie? —

Wróble z minką zaś figlarną

Spojrzały ukośnie.

Toż ziarenko dziubka dłutem

Stłukszy, w lot połknęły

I ogonkiem przed kogutem

Mignawszy — sfrunęły...

A sens bajki tej? — Sens wielki—

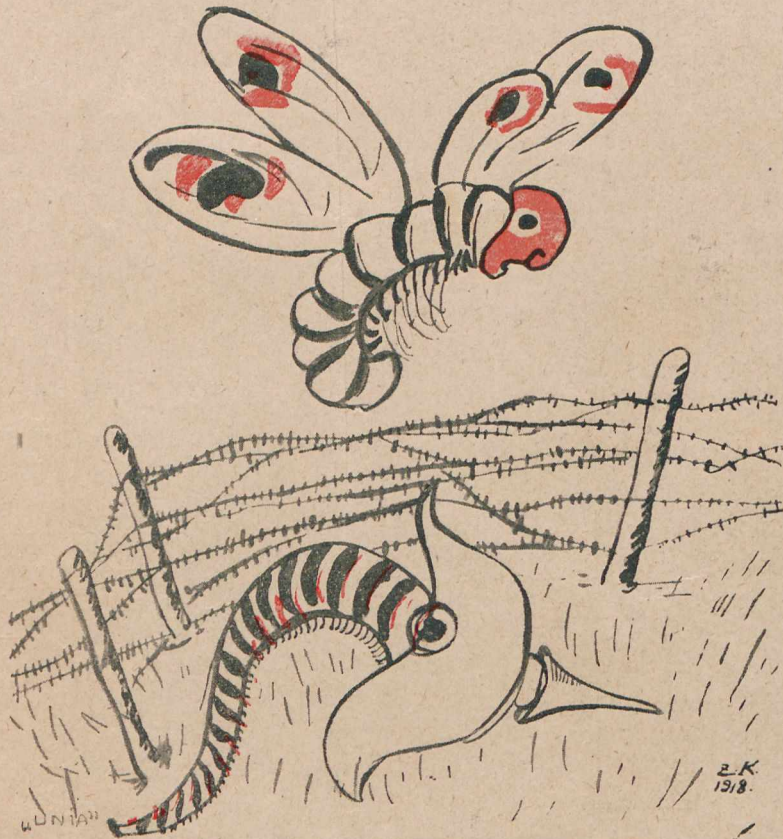
(W tem się wszyscy godzą!)

Że tak mądre się wróbelki

W Polsce dziś nie rodzą...

John Ly

Z życia przyrody w zasiekach



Do niegrzecznego Michałka

Michałku, niegrzeczne dziecko,
 obżarte wiecznie, łakome!
 raz wraz się skradasz zdradziecko
 do cudzej pełnej spiżarni,
 i sycisz ciąglą oskomę,
 kradnąc co lepsze przysmaki,
 coraz bezczelniej, bezkarniej —
 taki ty jesteś już, taki,
 Michałku, niegrzeczne dziecko!

Michałku, niegrzeczne dziecko!
 znów zgarniasz miód z obcych pasiek —
 (zbyt mało ojciec cię nasiekł!)
 bacz! z gębą wyjdiesz, jak z nieką,
 spuchniętą jeszcze od żądła,
 bo nie dla ciebie to zgoła
 w plaster się miodu oprzędła
 tam znojnie, ofiarnie pszczoła —
 Michałku, niegrzeczne dziecko!

Michałku, niegrzeczne dziecko!
 widzisz! już brzusek cię boli —
 oj będzie w robocie olej...
 skończ raz z wyprawą zbójcką
 na cudze ule, spiżarnie —
 z obżarstwa kończy się marnie...
 Coś ci na młodości się zbiera —
 bacz! bo cię trafi cho... roba,
 Michałku, niegrzeczne dziecko!



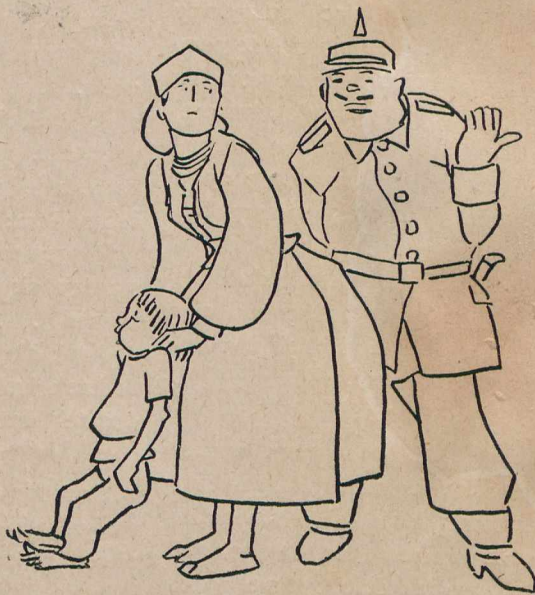
do sztambuchu

W Wielkopolsce udaje się polska *ćwikła* bardzo dobrze, gdy ją jednak przesadzić na grunt wiedeński, parszywieje i porasta rdzą

Spożyć się da jedynie z dobrą dozą wazeliny. Radykalnym środkiem usunięcia tej zarazy jest tylko wyrwanie z korzeniami i wyrzucenie na gnój.

Reflex

Tworzenie języka ukraińskiego



Zagadka

Zgadnijcie, co to za miłe stworzenie
Pełne go kuchnie spiżarnie i sienie,
Żaden się prowiant przed nim ukryć nieda,
Największa zgubić go nie może bieda,
A już najwięcej ten robaczek Boży
W krajach słowiańskich w czas wojny się mnoży...
Zgadnijcie, proszę, co to są za draby,
Piszą się tylko przez sześć liter:

Ukraińska dama dworu mówi do żołnierza:
— *Znajesz, takij synu, aber du bist ein
gentlemen, comme il faut, ny, ny!*

Chwalebna poprawka

Największym skarbem jest czyistość języka, a przeto należy jej strzedz i starannie oczyszczać z obcych naleciałości. Nie wszyscy i nie zawsze o tem pamiętają, a co gorsza, czasem nawet najwięksi pisarze narodowi odznaczają się brzydką niedbałością. Z tem większem więc uznaniem podawać trzeba do publicznej wiadomości chwalebne i owocne wysiłki na tem polu. Mamy właśnie pod ręką „Polski śpiewnik wojenny“, wydany w Krakowie przez departament wydawnictw N. K. N., gdzie jedno takie niedbalstwo językowe przyłapano na gorącym uczynku i precz wyrzucono. Rzecz jest o tyle niemiła, że winną okazała się jedna z największych poetek polskich — Marya Konopnicka, i to w tak droгим sercu polskiemu utworze, jakim „Rota“. Wszyscy ją umiemy na pamięć i śpiewamy, ale dopiero

N. K. N. odkrył, jak brzydki błąd językowy zakradł się między strofki hymnu.

„Nie będzie Prusak pluł nam w twarz I dzieci nam *germani!*“...

Wobec tak nieładnego i niegrzecznego zwrotu — dokonano w śpiewniku reformy i poprawek, aby obronić Maryę Konopnicką od zarzutu nieczystości językowej. Na ratunek zawezwał N. K. N. bolszewika, który uratował dobre imię Konopnickiej i sprawił, że „Rota“ ma w śpiewniku formę poprawną i nieskalaną. Usunięto niepoliski wyraz „germanić“, usunięto niegrzeczne słowa o Prusaku i zalecono nam śpiewać inaczej:

„Nie będzie Moskał pluł nam w twarz, Obiecankami mamił“...

Każdy przyzna, że ta reforma wypłynęła z dobrze zrozumianej troski o czystość języka.

Głodna myszka

Była sobie myszka mała,
Co po nocach wciąż biegła...
Chętnie sobie-by podjadła,
Gdyby tylko co dopadła.

Próżno szuka, węższy, szpera:
W każdym kątku pustka szczerza...
— Bieda! — myśli — zginę marnie!
Trzeba zmienić swą spizarnię.:

Więc nowego chce mieszkania...
I szczęśliwie ją zagania
Zdrowy zmysł emigracyjny
W pruski wóz... amunicyjny...

John Ly



Złote myśli

Władysława Studnickiego.

(Autentyczne)

Daję panu słowo honoru że w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu urodziło się w Polsce tylko dwóch mądrych polityków: ja i Aleksander Świętochowski. Ale on jest — głupi.

Jakiem prawem żyje?!

W ostatnich dniach urzędnicy przerazili się wiadomością, że panu N., sekretarzowi conceptowemu pewnej instytucji autonomicznej wytoczono dyscyplinarne dochodzenie, z powodu „rażącego życia nad stan“. Początek sprawy był taki:

Pan nadradca, szef służbisty i surowy, dbający o honor i nieskalany tryb życia swoich podwładnych, przywołał niespodzianie p. N. do siebie i rzecze:

Wczoraj widziałem pana w mleczarni Schweitzera. Wprawdzie jest to skromna jadłodajnia i stwierdziłem, że zapłacił pan za kolację 3 kor., ale tak dalej być nie może. Muszę panu wytoczyć dyscyplinarkę.

— Ależ, panie nadradco, sądzę, że wykonywam moje obowiązki...

— Właśnie dlatego! Pan jest najpilniejszym w moim biurze,

przychodzi pan o 8-mej rano, pracuje do 2-giej, po południu od 4-tej do 7-mej, jest pan najzdolniejszym, restancij niema, uczciwość pana jest mi znana od lat wielu, tembardziej, że strony nie mają żadnej styczności z panem, więc cień podejrzenia nie pada na pana, a jednak... Oto cyfry, jakie zestawilem:

Pobory pańskie miesięczne przedstawiają się następująco:

pensya	300 K
dodatek aktywalny	115 K
dodatek funkcyjny	150 K
dodatek drożyniany	250 K
Suma	815 K

Dochody ładne! Panu, mającemu studia uniwersyteckie i 34 lat dopiero, chociaż posiada pan żonę i dwoje dzieci, karyera się uśmiecha, a jednak...

Zestawilem pańskie wydatki. Jeżeli gdzie przesadziłem, proszę zaraz sprostować. Oto cyfry:

Mieszkanie (dwa pokoje, kuchnia, łazienka)	75 K
--	------

Służącej, którą pan trzymać musi, bo pani „w takim stanie“, płaci pan	50 K
Wikt służącej (śniadanie 1 K, obiad w „głodnej kuchni“ 2 K, podwieczorek 1, kolacya 2 K, dziennie 6 K), miesięcznie	180 K
Opał conajmniej	50 K
Oświetlenie	12 K
Gaz (na kąpiel i grzanie herbaty)	15 K
Buty (para dla pani rocznie, para dla pana, para dla każdego dziecka) w najlepszym razie po 300 K, a do tego 4 pary zelówek po 50 K.	
Weźmy jednak miesięcznie	125 K
Bielizna i inne naprawy	60 K
Ubrania (przecież w tej randze musi pan przyzwoicie wyglądać, obliczyłem po ubraniu na jedną osobę po 600 K rocznie razy cztery (choć za tę cenę pewnie nie dostanie) t. j. 2400 K rocznie czyli miesięcznie	200 K

Logika głupiej Kazi

Rozmówki polsko-niemieckie

— Uważać! Rodzaj żeński w języku niemieckim tworzy się przez dodanie końcówki *in*. Np.: *der Vormund* — opiekun, *die Vormündin* — opiekunka, *der Däne* — Duńczyk, *die Dänin* — Dunka, *Rumäne* — Rumun, *die Rumänin*... i t. d.

— Głupski, powiedz mi jaki inny podobny przykład?

— *Der Pol* — biegun, *die Polin* — biegunka!

Kołomyjska Joanna d'Arc

W Strupkowie, niedaleko Kołomyi, pojawił się niedawno doskonały, wojenny „Ersatz“ dziewicy orleańskiej. Oto pewnej pastuszcze objawiła się podo-

Mydło do prania, praczka
i inne drobiazgi konieczne 35 K
Nauka dwojga dzieci; opłaty,
książki, zeszyty, pióra, ołówki,
radyrki, atrament—minimum 60 K

No, a teraz pytałem się
taniego lekarza i powiedział
mi że w dzisiejszych czasach
wojny, gdzie czworo ludzi,
tam apteka i lekarz bez
żadnych chorób ciężkich
musi kosztować po 5 K od
osoby czyli 20 K

Konieczne zbiórki uliczne,
co niedzieli, od których ani
pan, ani rodzina się przecież
nie wykręci t. j. po 20 hal.
co niedzieli, a do tego szlachetne
cele narodowe, no, to miesięcznie
musi być 10 K

— Proszę, widzi pan! Skłamałem może? powiedz pan?

— Nie, pan nadradca nawet za tanio rachował.

— A więc, tembardziej. I proszę dodać. Suma tych wszystkich, najkonieczniejszych wydatków 892 K

Z tryumfującą miną ciągnął pan nadradca dalej:

— A tymczasem dochody pańskie wynoszą 815 K. Już zatem brakuje 77 K. A gdzie życie? Słowem, wikt na cztery osoby?!

I tu podniósł głos złowrogo.

— Pytam się pana, z czego pan żyje, co pan je? Wogóle, jakim prawem pan żyje, i to nietylko pan, ale żona i dzieci?! To niesłychane! Czy pan sądzi, że ja nie umiem rachować?! I do tego ma pan jeszcze tę czelność, że pokazuje się pan w mleczarni. Powie pan, że pańscy koledzy takie same płace mają, ale widzi pan: Ocelkiewicz ożenił się z córką rzeźnika, ciocia Mątowskiego ma piekarnię, Feinmann dostaje ze wsi mąkę, krupy i inne wiktuały, ale pan, który się ożenił z miłości z ubogą

Matka Boska, objawiła jej przyszłość i wolę Bożą, Dziewczyna od tego czasu pozostaje w stanie świętej ekstazy, modli się i przepowiada przyszłość, a tłumy pątników dążą z najdalszych stron, by cudowną dziewicę oglądać. Zatraciła ona wszelką pamięć ziemskich, żyje w sferze bytu transcendentnego, nie widzi wokół siebie zupełnie świata cywilnego, tylko wojskowy, a wolę Bożą objawia przez nawoływanie do subskrybowania 8-mej pożyczki wojennej, która stanowi najlepszą i najpewniejszą lokatę dla kapitału.

Flegmatyk

Rzecz dzieje się na dworcu kolei we Lwowie. Sensację budzi wśród podróżnych jegomość starszy, w baranicy, czapce futrzanej i śniegowcach.

— To z pewnością waryat! Jakże można w lipcu tak się ubierać?!

— Ależ, wcale nie! Znam go, to jest człowiek bardzo prawy i spokojny. On tu czeka od Nowego Roku na pociąg do Stanisławowa i nie może się docisnąć nigdy do wagonu.

panienką i z nikąd niema dochodów, a jest notorycznie nieskazitelnym człowiekiem, nie może żyć i nie może mi udowodnić, ażeby pan wogóle żył. I ja tego tolerować nie będę. Muszę zatem panu wytoczyć dyscyplinarkę. Wolno panu się bronić, ale to na nic się nie zda, bo cyfry mówią!”

Przerażony i przyparty do muru urzędnik, nie umiał znaleźć ani słowa odpowiedzi. Nareszcie wybąknął:

— Ja... istotnie... nie wiem... Chciałem tylko prosić pana nadradcę o przyjęcie mojej prośby do władz centralnych i o poparcie u sfer miarodajnych.

To mówiąc, wręczył szefowi podanie o przyznanie mu i wypłacenie już za życia... kwartału pośmiertnego.

Mimicry

Jak sobie pan kapitan wyobraża rolę obrońców?

